

«Starcy wasi będą mieć sny, a młodzienci wasi będą mieć widzenia»

WALKA, BLISKOŚĆ, MISJA (10)
Życie, które jest przekazywane
z pokolenia na pokolenie. Kiedy
relacja między Ojcem a dziećmi
i między pokoleniami przybiera
formę błogosławieństwa,
można patrzeć w przyszłość nie
obawiając się niczego.

09-01-2025

Jest to obecne od pierwszego uderzenia serca życia Kościoła: jest to dynamika, która rodzi się wraz z nim i która w pewien sposób streszcza się w jego istocie. Święty Paweł dostrzega to w takich centralnych dziedzinach, jak ewangelizacja czy sprawowanie Eucharystii: «przekazałem wam na początku to, co przyjąłem» – pisze dwukrotnie do Koryntian (por. 1 Kor 11, 23; 15, 3). Nie jest to po prostu przekazywanie nauczania: jest to przekaz, który niesie ze sobą pewien rodzaj *zradzania*. Mówi więc do nich: «Choćbyście mieli bowiem dziesiątki tysięcy wychowawców w Chrystusie, nie macie wielu ojców; ja to właśnie przez Ewangelię zrodziłem was w Chrystusie Jezusie» (1 Kor 4, 15). Nie chodzi tu o zwykły przekaz wiedzy, ponieważ prawda chrześcijańska nie jest zbiorem abstrakcyjnych zasad, ale czymś tak konkretnym, jak Osoba, Osoba, która przekazuje nam swoje życie. Dlatego sam święty

Paweł pisze do Galatów: «Dzieci moje, oto ponownie w bólach was rodzę, aż Chrystus w was się ukształtuje» (Ga 4, 19).

Nie jest to w istocie sposób mówienia wyłączny dla świętego Pawła.

Również święty Jan zwraca się tak do wiernych «dzieci moje» (por. 1 J 2, 1), a święty Piotr mówi o nich jako o «niedawno narodzonych niemowlętach» (1 P 2, 2). W życiu chrześcijańskim rodzi się nowe życie, które domaga się, aby je przekazać innym ludziom. Jest to ruch, który ma swój początek w Ojcu i wciela się w Jezusie Chrystusie: «Wszystko przekazał Mi Ojciec mój. Nikt też nie zna Syna, tylko Ojciec, ani Ojca nikt nie zna, tylko Syn, i ten, komu Syn zechce objawić» (Mt 11, 27). Chrystus nie tylko objawia Ojca, ale daje nam to, co od Niego otrzymał: Jezus stał się człowiekiem i przyszedł na świat, aby ci, którzy Go przyjmują, «mieli życie i żyli w obfitości» (J 10, 10). Aby

przyjąć chrześcijaństwo, trzeba narodzić się «z góry», narodzić się na nowo «z wody i z Ducha» (J 3, 3. 5).

Ojcowskie błogosławieństwo

Przekaz Przymierza jest jednym z kluczowych tematów, które przewijają się przez cały Stary Testament. W dziejach patriarchów centralnym momentem tego przekazu jest błogosławieństwo syna przez jego ojca. Nie sposób zapomnieć sceny, w której Jakub idzie przed swoim bratem Ezawem, aby otrzymać błogosławieństwo Izaaka (por. Rdz 27). Albo ta druga, w której Jakub błogosławi swoich dwunastu synów, jednego po drugim, zapowiadając im, co się z nimi stanie (por. Rdz 49). Równie wzruszający jest fragment, w którym Dawid błogosławi swemu synowi Salomonowi, przedkładając go nad wszystkich innych (por. 1 Krl 1-2), a także fragment, w którym Matatiasz

w czasach bałwochwalstwa i prześladowań błogosławi swoim synom, polecając im, aby byli gorliwi w obronie Prawa i oddali życie za Przymierze (1 Mch 2, 49 nn.).

We wszystkich tych przypadkach błogosławieństwo ojca przekazuje synowi dar, który on z kolei otrzymał od Boga. Istnieją różne modlitwy tego rodzaju. Bardzo piękna jest na przykład ta, którą Izaak wypowiada nad Jakubem. Kiedy Jakub podchodzi do ojca i całuje go, Izaak czuje zapach jego szaty i woła: «Oto woń mego syna jak woń pola, które pobłogosławił Pan! Niechaj tobie Bóg użyzcza rosy z niebios i żyzności ziemi, obfitości zboża i moszczu winnego. Niechaj ci służą ludy i niech ci pokłon oddają narody. Bądź panem twoich braci i niech ci pokłon oddają synowie twej matki! Każdy, kto będzie ci złorzeczył, niech będzie przeklęty. Każdy, kto będzie cię

błogosławił, niech będzie
błogosławiony!» (Rdz 27, 27-29).

Inne modlitwy błogosławieństwa mają podobną strukturę. Ojciec *rozpoznaje* w swoim synu kogoś, kto otrzymał od Boga dary niezbędne do utrzymania przy życiu Przymierza; *modli się do Boga*, aby obdarzył go swoją łaską, ponieważ czuje, że jego życie będzie narażone na wiele trudności, a w końcu przekazuje mu w całości otrzymany dar wraz z odpowiedzialnością, jaka się z nim wiąże. Otóż podczas gdy w przypadku patriarchów i monarchów błogosławieństwo ma miejsce dopiero u kresu życia, w innych jest ono przyspieszone. Na przykład w Księdze Tobiasza błogosławieństwo jest udzielane, gdy syn Tobiasza musi przejąć odpowiedzialność za przyszłość domu rodzinnego. Ojciec przekazuje jemu tę odpowiedzialność i

towarzyszy mu radą, która jest przykładem mądrości (por. Tb 4).

W Nowym Testamencie nie jest już przekazywana obietnica Przymierza, ale jego rzeczywistość: dar zbawienia i misja, by nieść je do każdego zakątka ziemi. Ojcostwo nie jest już ojcostwem krwi, a przekazywanie jest zaawansowane w czasie. Święty Paweł, na przykład, pozostawia w rękach Tymoteusza i Tytusa niektóre z kościołów, które sam założył. W jednym z listów, które napisał do tego pierwszego, przedstawił się jako apostoł, niezasłużenie wybrany: Chrystus – pisze – «uznał mnie za godnego wiary, skoro przeznaczył do posługi mnie» (1 Tm 1, 12). I oto jest to, co przekazuje młodzieńcowi: «Ten właśnie nakaz poruczam ci, Tymoteuszu, dziecko [moje], po myśli proroctw, które uprzednio wskazywały na ciebie: byś wsparty nimi toczył dobrą walkę» (1 Tm 1, 18). Cały list utrzymany jest w tonie

ojcowskiego błogosławieństwa, pełnego mądrych rad, a także zachęty, ponieważ wielu uważało, że Tymoteusz jest zbyt młody, aby sprostać temu zadaniu (por. 1 Tm 4, 12). Lektura tak zwanych «Listów pasterskich» świętego Pawła jest nieustannym źródłem inspiracji dla każdego, kto dociera do tego momentu przekazywania - tradycji - własnej wiary i misji.

Ojciec w Opus Dei

Kiedy święty Josemaría stanął przed trudnym pytaniem o własny pochówek, poprosił, aby na nagrobku wyryto słowa, które były bardzo proste: *Peccator – Orate pro eo*^[1]. Chociaż, widząc miny architektów, dodał z uśmiechem: Jeśli chcecie, możecie dodać te inne słowa: *genuit filios et filias*^[2]. O ile pierwsze sformułowanie zrodziło się ze świadomości własnej kondycji, o tyle drugie miało związek z

plodnością, jaką Bóg obdarzył jego życie i którą kontemplował on ze zdumieniem.

Święty Josemaría od najmłodszych lat był świadomy, że jest powołany, aby być «ojcem, mistrzem i przewodnikiem świętych»^[3]. W ten sposób miał szerzyć światło, które otrzymał od Pana: «nawet jeśli prawo odzwierciedlało wiernie ducha Opus Dei, prawo Dzieła pozostałoby martwą literą, gdyby Założyciel nie przekazał także czegoś żywego: stylu, tradycji, duchowości, która nadała ciągłość historyczną temu sposobowi uświęcania się»^[4]. Stąd wysiłek, jaki podjął, aby ułatwić włączenie swoich dzieci w takie życie; i stąd również jego pragnienie, aby wiele osób mogło przejść przez Kolegium Rzymskie, już pod koniec lat czterdziestych XX wieku. Ilustruje to prosta anegdota z tamtych lat. Podczas spotkania w Rzymie z grupą członków Dzieła zaczęto rozmawiać

o książkach. Don Alvaro zamierzał opublikować studium naukowe, a święty Josemaría również wspomniał o kilku publikacjach, które miał na myśli. Nagle nastąpił zaskakujący zwrot w rozmowie. Wskazując na tych, którzy byli z nim, powiedział: «Zobacz, jaka biblioteka! To są moje dzieła!»^[5].

Kształtował swoje dzieci według ducha, którego sam otrzymał, a jednocześnie miał wobec nich ojcowski gest pozostawienia tego daru w ich rękach. Już w pierwszych latach, kiedy w Hiszpanii panował klimat prześladowań religijnych, zapytał młodych, którzy poszli za nim: «Będziecie kontynuować Dzieło, kiedy ja umrę?»^[6]. Był to sposób na podzielenie się z nimi odpowiedzialnością, którą Bóg złożył na jego barki. Później, gdy przychodził czas na zanieśenie charyzmatu Dzieła do nowych krajów, wysyłał swoje córki i synów z

bardzo skromnymi środkami i często przy niepewnych kanałach komunikacji; to znaczy z ogromną ufnością, że będą umieli wszędzie nieść tego samego ducha, którego otrzymali.

Wiadomo wreszcie, jak wiele wycierpiał w ostatnich latach swego życia w obliczu kryzysu, w jaki wchodził świat, a zwłaszcza Kościół. Wszystko było kwestionowane, wszystko krytykowane, wszystko zostawiano w tyle. Znamienne, że w tamtym momencie dziejów chciał otoczyć się w Rzymie ludźmi młodymi. W końcu urodzili się w tych czasach: byli tymi, którzy mogli najlepiej dostroić się do tego, co dobre w ich epoce i którzy mogli najlepiej ukierunkować pragnienie odnowy. Być może dlatego ich przywołał: bo na nich spoczywała przyszłość. Wielu pamięta gest, który wykonywał, kładąc ręce na ramionach niektórych z tych

chłopców i mówiąc im: «*Opieram się na was*». Był to sposób na powiedzenie im, że pozostawia w ich rękach to, co otrzymał od Boga. Wyrażał to na tysiąc sposobów, w kontaktach z dyrektorami, ale także z ludźmi, którzy dopiero co dołączyli do Dzieła^[7]. Był to jeszcze jeden z wyrazów ojcostwa, którym obdarzył go Bóg.

Ojcostwo, które jest przekazywane z pokolenia na pokolenie

To ojcostwo jest niezapomniane dla tych, którzy doświadczyli go na własnej skórze, ale jest ono również częścią dziedzictwa, które święty Josemaría chciał pozostawić swoim dzieciom. Właściwie każdy, kto osiągnął pewną dojrzałość, każdy, kto ma coś do przekazania światu, dostrzega w sobie formę ojcostwa. Założyciel Dzieła od najmłodszych lat propagował tę świadomość w otaczających go ludziach. Jedną z

dziedzin, w której uczynił to ze szczególną jasnością, jest nauczanie. Na przykład w *Bruździe* jest znana od dawna rada: *«Profesorze: niech twoim gorącym pragnieniem będzie, aby uczniowie w krótkim czasie pojęli to, czego jasne zrozumienie tobie zajęło godziny nauki»*^[8]. W tym sensie piękne jest to, co Álvaro d'Ors, supernumerariusz, profesor prawa rzymskiego, napisał w kilku osobistych notatkach. Przez całe swoje życie wyszkolił wielu specjalistów. Wspominając swoich uczniów, a zwłaszcza tych, którzy zajmowali krzesła, które on sam zajmował w tym czasie, powiedział: *«Sukcesja jest zawsze powodem do satysfakcji. Umrzeć bez następcy jest równie smutne, a może nawet bardziej niż nie mieć potomka»*^[9].

To samo odnosi się do wielu innych zawodów, przynajmniej tych, które przekazują jakieś dziedzictwo kulturowe lub techniczne itd. Święty

Josemaría odnosił to również do tych, którzy w szczególny sposób otrzymali w Dziele jakieś zadanie rządu. Pedro Casciaro wspominał, jak nalegał na nich, «aby mieli moralny obowiązek, by nie stawać się niezastąpionymi»^[10]. Jako przykład negatywny podał przypadek, który widział jako młody człowiek. Zanotował to w liście, który napisał do dyrektorów: «*Pamiętam pewien bardzo malowniczy przypadek — pewnego kucharza z seminarium, w którym musiałem się zatrzymać, w czasie moich podróży związanych z wykonywaniem pracy kapłańskiej w Hiszpanii. Ten człowiek, gdy przygotowywał jakieś danie, które sam uznawał za nadzwyczajne — w rzeczywistości wcale takie nie było — wyrzucał z kuchni kuchcików, aby nie poznali receptury*»^[11]. Pozytywnie stwierdził, że dyrektor powinien «*jednocześnie odkrywać, formować, dysponować ludźmi*»^[12].

Ale nie tylko dyrektorzy: wszyscy jesteśmy wezwani do przeżywania ojcostwa, które prowadzi do świadomości, że jesteśmy spadkobiercami wielkiego daru, a jednocześnie odpowiedzialni za przekazanie go, jak życie, następnemu pokoleniu. Jak to robić? Być może pierwszą rzeczą, ponieważ jest to podstawa wszystkiego innego, jest pamiętanie, że Kościół jest *komunią*: komunią z Trójcą Świętą i komunią między ludźmi. Ojciec przypomniał nam o tym niedawno w odniesieniu do Dzieła: «Myśleć o komunii osób to myśleć o komunii wolności, o komunii osobistych inicjatyw, które są także „czynieniem Opus Dei” i o komunii pokoleń»^[13]. Te wolności, inicjatywy i pokolenia są zjednoczone w komunii, a każde z nich odgrywa niezastąpioną rolę. Kiedy istnieje wspólne pochodzenie, dziedzictwo i misja, komunia rodzi jednocześnie przejawy jedności i wielości^[14]. Może to prowadzić do

nieporozumień, a nawet napięć, które są powszechne zarówno w Kościele, jak i poza nim. Istotnie, na płaszczyźnie socjologicznej zwrócono ostatnio uwagę na szybkość, z jaką w ostatnich latach rozwijają się różnice międzypokoleniowe^[15]. Jednakże ze świadomością tworzenia komunii różnice mogą być pogodzone na drodze miłości i miłosierdzia. Święty Josemaría napisał, że «Miłość polega nie tyle na „dawaniu”, ile na „wyzumiałości”»^[16]. Podczas niedawnego spotkania z rodzinami Ojciec skomentował to nauczanie, zwracając uwagę, że wyrozumiałość nie polega przede wszystkim na usprawiedliwianiu wad czy akceptowaniu różnic, ale na «zrozumieniu tego, co pozytywne», to znaczy na dostrzeganiu dobra, które jest w człowieku, dobra, do którego jest zdolny, i docenianiu go. I dodał: «Zawsze to znajdziemy, jeśli poruszy nas miłość»^[17]. W ten sposób

odkrywamy wartość innych i możemy im zaufać. Rzeczywiście, docenianie - *afirmowanie* - jest pierwszym sposobem kochania, szczególnie w przypadku matki i ojca.

Jak w wielkiej symfonii

Przyswojenie i wcielenie charyzmatu nie dokonuje się automatycznie ani nawet spontanicznie. Dlatego Kościół przewiduje bardziej intensywne okresy formacji i rozeznawania, dojrzewania. Jednocześnie, po zweryfikowaniu dojrzałości danej osoby, nie należy tracić z oczu faktu, że nie jest ona powołana do bycia rodzajem kserokopii kogokolwiek innego. Każdy prawdziwie żywy charyzmat rozwija się w zdrowej wielości stylów, tak jak to miało miejsce wśród apostołów czy świętych na przestrzeni dziejów, nawet w ramach tej samej ścieżki powołaniowej. Decydującą rzeczą

jest nauczenie się dostrzegania wartości, jaką może mieć każdy inny sposób widzenia i życia, dobra, jakie każdy z nich niesie. Kiedy dzieje się to w komunii wiary, klimat współistnienia między ludźmi i pokoleniami staje się wspólnym błogosławieństwem: młodzi patrzą na starych z wdzięcznością, a starzy patrzą na młodych ze spokojem i zaufaniem. To ostatnie jest łatwiejsze, gdy przeżywa się duchowe ojcostwo, ponieważ w rzeczywistości ojciec nie zastępuje dziecka; wychowuje je, kształci, pomaga mu wzrastać... towarzyszy mu, aby mogło rozkwitnąć i wziąć odpowiedzialność za własne życie, a także za życie, które jedno i drugie otrzymało.

I wreszcie, w ramach tej komunii każdy jest wezwany do odkrycia swojej funkcji, jak w wielkiej symfonii. Papież Franciszek często cytuje w tym kontekście słowa

proroka Joela: «wyleję potem Ducha mego na wszelkie ciało, synowie wasi i córki wasze prorokować będą, starcy wasi będą mieć sny, a młodzieńcy wasi będą mieć widzenia» (Jl 3, 1; por. Dz 2, 17). Przy okazji skomentował to w następujący sposób: «Jeśli młodzi i starzy otworzą się na Ducha Świętego, [...] wytwarzają wspaniałe połączenie»^[18], w którym jedni i drudzy rosną. Jedni przekazują zakorzenienie w przeszłości, w której działał Bóg; drudzy, żywiąc się tym, otwierają przyszłość. W ten sposób «Jeśli będziemy szli razem, młodzi i starzy, to możemy być dobrze zakorzenieni w teraźniejszości, i z tego miejsca spotykać się z przeszłością i przyszłością. Spotykać się z przeszłością, aby uczyć się z historii i leczyć rany, które niekiedy nas uwarunkowują. Spotykać się z przyszłością, aby umocnić entuzjizm, aby marzenia wypuściły

pędy, by rozbudzić prorocтва, żeby rozkwitały nadzieje»^[19].

W historii zbawienia każde pokolenie odgrywa swoją niezastąpioną rolę. Podobnie jak w symfonii: skrzypce nie mogą grać roli kotłów, a instrumenty dęte blaszane nie mogą zastąpić instrumentów dętych drewnianych. Decydujące jest to, że chociaż każdy odgrywa swoją rolę, wszyscy pozostają zjednoczeni w dziele, które jest wspólne i w którym każda osoba jest cenna. Stąd tak ważne jest wzajemne poznawanie się, dzielenie się czasem i miejscem, interesowanie się sobą nawzajem. To, co Ojciec wskazał w jednym ze swoich listów, jest również prawdą między różnymi pokoleniami: «braterstwo, z prostej relacji opartej na wspólnym synostwie, staje się przyjaźnią, dzięki serdeczności pomiędzy braćmi, obejmującej wspólne zainteresowania, zrozumienie,

komunikowanie się, czujną i delikatną służbę, pomoc materialną, itd.»^[20] a wszystko to ze świadomością swojego ojcostwa i swojego synostwa.

* * *

Przekazywanie — zradzanie — jest sercem Kościoła. W ten sam sposób, w jaki Jezus przyszedł od Ojca i złożył zbawienie w ręce swoich uczniów, tak samo każde pokolenie ma obowiązek przekazać to dziedzictwo pełni Życia. «Woń mego syna jak woń pola, które pobłogosławił Pan» – powiedział Izaak, błogosławiąc swojego syna. Święty Josemaría powtarzał te słowa, gdy mówił o Dziele jako o «wonnym polu».^[21] Tym wyrażeniem, które powtarzał wiele razy, często w obecności młodszych swych dzieci, udzielał wszystkim swojej ufności i okazywał zdrową ojcowską dumę^[22]. Kiedy relacja między Ojcem a

dziećmi i między pokoleniami przybiera formę błogosławieństwa, można patrzeć w przyszłość nie obawiając się niczego. Synostwo i braterstwo jaśnieją zatem ze świadomości tego samego Bożego powołania, które jest przekazywane z pokolenia na pokolenie.

[1]. *“Grzesznik – módl się za niego”*.

[2]. *“Zrodził synów i córki”*. Por. P. Urbano, *Człowiek z Villa Tevere*, Pelplin, Wydawnictwo Bernardinum, 2009, str. 206.

[3]. Święty Josemaría, *Notatki intymne*, nr 1725, w: A. Vázquez de Prada, *Założyciel Opus Dei*, t. I, Kraków, Wydawnictwo M, Wydawnictwo św. Jacka 2002, str. 603.

[4] A. Vázquez de Prada, *Założyciel Opus Dei*, t. III, Kraków,

Wydawnictwo M, Wydawnictwo św. Jacka 2002, str. 432.

[5]. *Tamże*, str. 433.

[6]. S. Bernal, *Josemaría Escrivá de Balaguer. Szkic biograficzny Założyciela Opus Dei*, Katowice, Księgarnia św. Jacka 1991, str. 307.

[7] Kard. Julián Herranz wspomina niektóre z subtelnych sposobów, w jakich święty Josemaría przypominał nam, że odchodzi, ale Dzieło będzie kontynuowane.; por. J. Herranz, *En las afueras de Jericó*, Madrid, Rialp 2007, str. 173-174.

[8]. *Bruzda*, 229.

[9]. Tekst nieopublikowany, cytowany w: G. Pérez Gómez, *Álvaro d'Ors. Sinfonía de una vida*, Madrid, Rialp 2020 str. 539.

[10] P. Casciaro, *Przekroczyć marzenia*, Wydawnictwo Święty Wojciech, Poznań 2011,

[11]. Św. Josemaría, *List 27*, nr 52; cytowany w: A. Vázquez de Prada, *Założyciel Opus Dei*, t. III, Kraków, Wydawnictwo M, Wydawnictwo św. Jacka, 2006, str. 331, przypis 158.

[12]. Św. Josemaría, *Instrukcja z 31 maja 1936 r.*, nr 20, cytowana w: A. Vázquez de Prada, *Założyciel Opus Dei*, t. III, Kraków, Wydawnictwo M, Wydawnictwo św. Jacka, 2006, str. 330.

[13]. F. Ocáriz, *List pasterski*, 10.02.2024, nr 13.

[14] Por. Kongregacja Nauki Wiary, *List Communione notio*, 28.05.1992, nr 15.

[15]. Na przykład w niedawnym badaniu zidentyfikowano nawet sześć pokoleń, które żyją dziś razem;

por. J. Twenge, *Generations*, Nowy Jork, Atria Books 2023.

[16]. *Droga*, 463.

[17]. F. Ocáriz, Spotkanie z rodzinami, 16.07.2024.

[18]. Franciszek, *Christus vivit*, 25.03.2019, nr 192.

[19]. *Tamże*, 199.

[20]. F. Ocáriz, List pasterski, 1.11.2019, nr 14.

[21]. *List 29*, nr 9, właśnie w odniesieniu do tekstu Rdz 27, 27.

[22] Por. na przykład homilię «Marzenia się spełniły», wygłoszoną 9 stycznia 1968 r. do młodzieży Kolegium Rzymskiego i zebraną w *Rozmowach z Panem*, nr 11 (48).

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/starcy-wasi-beda-miec-sny-a-mlodziency-wasi-beda-miec-widzenia/>
(10-03-2026)